Rok I. — Nr 1. 1 KWIETNIA 1937 CENA EGZEM. 20 GR

Okienko na Świat

Pismo dzieci i młodzieży

DWUTYGODNIK — WYCHODZI DN. 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA

Wydawca i redaktor odp.: Dr. Henryka Fromowicz-Stillerowa Redaktor: Marta Hirschprung

Otwieramy „Okienko"

Wydając dzisiaj pierwszy numer pisma dla dzieci i młodzieży żydowskiej pragniemy serdecznie, ażeby to „Okienko na świat" stało się przyjacielem i powiernikiem dzieci oraz łącznikiem między nimi a światem dorosłych, zwłaszcza wychowawców.

Pragniemy skupić wokoło swego własnego pisma wszystkie dzieci żydowskie, aby im dać pożyteczne wiadomości i miłą rozrywkę. Zarazem spodziewamy się, że wszyscy czytelnicy „Okienka" będą stanowili jakgdyby jedną wielką rodzinę.

Otwieramy nasze „Okienko" równocześnie z początkiem wiosny oraz z nadejściem pięknego i radosnego święta Pesach. Uważamy to za dobrą wróżbę dla naszej gazetki, która narazie będzie ukazywała się dwa razy w miesiącu.

Wychowawców i młodzież prosimy bardzo o współpracę oraz o popieranie i rozpowszechnianie naszego pisma.

REDAKCJA I WYDAWNICTWO „OKIENKA NA ŚWIAT"

ANDA EKER

Słoneczny światełek

(Fragment)

...Wielką Wam dzieci tajemnicę powiem: Raz mi się szeptem promień słońca zwierzył;
Nikt się na świecie oprócz nas nie dowie, nikt o tem nie wie... Możecie mi wierzyć!
Czybyście chciały posłuchać? Czy chcecie? A więc słuchajcie: Byłam sama w domu...
I miałam pisać dla Was bajki dzieci, bo prócz Was bajek nie piszę nikomu...
Ale mi było, sama nie wiem czemu, tak bardzo smutno, że nie mogłam pisać
...Właśnie zaczęłam: „Dawno, dawno temu" — i już skończyłam... Wiatr drzewem kołysał.
I strącał liście żółte i czerwone... Strącał na ziemię z drzew półnagich starych,
Siadłam przy oknie, pod szybą przymgloną, z myślą, że niebo ciężkie jest i szare,
A wtem na pióro (nie wiem skąd i kiedy?) upadł blask świeży, cudowny, radosny,
Tak jakby Pan Bóg smucić mi się nie dał i zesłał do mnie młodą, dobrą wiosnę...
Ten promień słońca wesoły i złoty, co wpadł przez okno do mego pokoju,
Szepnął cichutko: „Znam twoją tęsknotę... Chciałbym uleczyć chore serce twoje...
Popatrz-no na mnie! Widzisz? Jestem jasny, lekki, szczęśliwy, ciepły, uśmiechnięty,
Zawsze się cieszę, nigdy zgasnąć nie chcę... Wracam zdaleka, z krainy zaklętej...
Wiesz czemu szczęście w oczach mi zakwita? Czemu mi w sercu zawsze uśmiech świeci!
Za chwilę pojmiesz i nie będziesz pytać... Wracam z państewka, w którym żyją dzieci!
...Można tam zajrzeć nawet bez paszportu... Cła się nie płaci, bo niema granicy,
Przystań Snów Dobrych jest jedynym portem, dokąd się wjeżdża w łodzi Tajemnicy
...Kraj ten na mapie znajdziesz bardzo rzadko. Jest to królestwo z geografii bajki,
Nosi on imię „Słonecznego Światka" — Rosną tam chabry — niezapominajki —
Bo takiej barwy są dziecinne oczy —

NINA SZMULEWICZ

PESACH — święto wyzwolenia

Tysiące lat upłynęło od czasu, gdy stał się wielki cud wyjścia Żydów z Egiptu, a po dziś dzień święci Naród to wspomnienie uroczyście i radośnie. W każdym zakątku świata, gdzie tylko bije serce żydowskie, opowiada ojciec rodziny. w wieczór pesachowy o Jeciat Micraim — wyjściu z Egiptu.

Radosne to święto przypada zawsze na wiosnę, a fakt ten radość potęguje. Budząca się przyroda, a nadewszystko ciepłe promienie wiosennego słońca, wzniecają nowe, radosne uczucia, nowe nadzieje w sercach wszystkich ludzi a w szczególności w sercu Żyda, któremu święto Pesach, święto Wiosny, przypomina jego stare — nowe dzieje.

* * *

Niewolnikami byliśmy w Egipcie, w kraju Faraonów. Skąd jednak wzięliśmy się tam? Kolebką Izraela jest ziemia Kanaan, obecna Erec Izrael. Ojcowie nasi byli pasterzami, a skoro nastała posucha w Kanaanie i żar słońca spalił każdą trawkę i każdą roślinkę, wywędrował nieliczny jeszcze naonczas Izrael, na żyzne łąki Egiptu.

Mijały lata. Naród Izraela rozmnożył się i rozrósł i stał się liczebnie potężny, a wtedy postanowił okrutny Faraon Ramzes II-gi zgnębić Żydów i użyć ich jako narzędzia pracy przy budowie wspaniałych miast i pałaców.

I tak z wolnego, pasterskiego narodu przeistoczył Faraon Żydów w niewolników znęcając się nad nimi w okrutny sposób. Nie pozwolił im wyjść z Egiptu, a z drugiej strony widząc ich wielką liczbę nie pozwalał na dalsze rozmnażanie się, bo jak w Biblii czytamy, nieludzki ten władca, kazał topić w Nilu wszystkich nowonarodzonych chłopców. Lecz na nic się nie przydały jego rozkazy, gdyż matki żydowskie umiały dobrze ukrywać swoje dzieci.

Jedną z tych nieszczęśliwych, niewinnych istot, na bezlitosną śmierć skazanych, był nasz wielki prorok i Mistrz, Mojżesz syn Amrama i Jochewet, z pokolenia Lewi. Ocalony przez córkę Faraona i wychowany na dworze królewskim, lgnął jednak całym sercem do swoich braci, a gdy nadeszła chwila w której poznał straszną krzywdę i niesprawiedliwość wyrządzoną swemu narodowi, postanowił go ratować.

Trudno było Mojżeszowi wymóc na Faraonie, aby pozwolił Żydom wrócić do ojczyzny, a niemniej trudno mu było przekonać swoich braci, że należy zrzucić już z siebie jarzmo hańbiącej niewoli, należy złamać okowy i wrócić do Ziemi obiecanej, mlekiem i miodem płynącej.

Wkońcu zwyciężyła niezłomna wola Mojżesza i wyprowadził swój Naród z niewoli na wolność, z życia upodlenia do życia szlachetnego, do poznania jedynego Boga i Jego wzniosłej Tory. Długo trwała wędrówka Żydów do Erec Izrael i dużo czasu upłynęło, zanim Mojżesz, wielki Nauczyciel Narodu zerwał z duszy swoich braci pęta niewoli i nauczył ich miłować Boga, prawdę i sprawiedliwość, a nadewszystko wszczepił w ich serca umiłowanie największego ideału człowieka — Wolności.

— — — — — — — —

Minęły wieki — minęły tysiąclecia — a w międzyczasie żyli Żydzi w swej pięknej Ojczyźnie, zbudowali potężne państwo, posiadali mądrych królów, kapłanów i proroków i znowu wszystko utracili, a los okrutny rozprószył ich między wszystkie kraje i narody świata. Znosili i znoszą jeszcze upokorzenia i nędzę, lecz z nadejściem święta Pesach zrzucają z siebie smutek i niedolę. W każdym domu odświętnie przystrojonym, zasiada do sederu ojciec rodziny — „Król" — otoczony swoim dworem i opowiada dziwne dzieje wyzwolenia praojców z Egiptu z domu niewoli, a wśród podniosłego nastroju, dusza ulatuje na skrzydłach tęsknoty do starej drogiej Ojczyzny, a z serca wyrywa się okrzyk:

L'szana habaa bi Jeruszalaim!

MAURYCY SZYMEL
(Warszawa)

Tytus i mucha

W pewien pogodny poranek powstało na rynku miasta zbiegowisko.

Oddział żołnierzy rzymskich przemaszerował przez rynek, a dowódca obwieścił przy odgłosie bębnów obywatelom miasta rzecz wagi zgoła wyjątkowej:

— Obywatele! Cesarz Tytus boski władca naszego imperium umarł. Cesarzem, któremu odtąd wiernie służyć będziecie, został Domicjan.

Na rynku utworzył się w jednej chwili tłum, który począł rozprawiać o tej niezwykłej nowinie.

Największy tłok był przy bramie starego domu, w cieniu której siedział kuglarz Achitofel, co to umiał sny przedziwne tłumaczyć i historie cudowne opowiadać.

Ten to Achitofel wyjaśniał teraz zgromadzonym gapiom, na co umarł Tytus.

A było to tak: Gdy Tytus wracał z Judei do Rzymu upojony zwycięstwem, leżała Jerozolima w gruzach, a w świątyni nie pozostał kamień na kamieniu. Duma rozpierała piersi młodego wodza. Galera Tytusa znajdowała się już na pełnym morzu. Nagle ściemniło się niebo, zmarszczyło twarz, jak człowiek zapalony gniewem. Ogromny wiatr zaczął tańczyć po morzu, jak opętany, wymachując wielkimi skrzydłami na wszystkie strony świata. Fale wypięły się groźnie ku niebu, zalewając pokład i podrzucając galerą z rykiem pełnym wściekłości. Ze wszystkich stron zaczęły walić grzmoty, a niebo porysowane błyskawicami, łyskało się złowrogo w skłębionych wodach.

Niewolnicy odbiedli od wioseł. Marynarzy ogarnął lęk... Galerze wodza groziła zagłada...

Wtedy stanął na pokładzie Tytus i utkwiwszy ponury wzrok w ciemniejący horyzont, wzniósł pięść ku niebu, mówiąc z goryczą:

— Przyłapałeś mnie, Boże żydowski, na morzu, gdzie jestem bezbronny. Chcesz ze mną uczynić to samo, coś ongiś uczynił z Faraonem. Lecz biada ci, boże Żydów. Władza twoja wielka jest tylko na morzu. Na lądzie panem niepodzielnym jestem tylko ja, niezwyciężony i potężny. Zburzyłem twoje miasto, z gruzami zrównałem twój dom w Jeruzalemie...

Jeszcze nie dokończył Tytus ostatnich słów, gdy niebo uciszyło się nagle, blednąc jak człowiek wyczerpany gniewem. Fale pokładły się jak psy, a wiatr usnął, niczym dziecko ukołysane piosenką. Z za chmur wypłynęło czerwone słońce, oblewając wodę strugą krwawych świateł.

c. d. n.

ILSE HERLINGER

Jak dzieci odprawiały seder

Czy nie wierzycie, że w noc sederową prorok Eliasz na prawdę przychodzi do mieszkań i pije z kielicha przygotowanego dla niego? Czy nikt z was nie widział jeszcze jak drży i marszczy się wino w kieliszku, czy nie czuł jak mocno, mocno drży wtedy własne serduszko?

O, ale to pewne, że nie zawsze i nie do wszystkich przychodzi prorok Eliasz, bo nie wystarczy przygotować mu kielich i szeroko otworzyć drzwi...

* * *

W pewnym mieście do dziś wspominają takie zdarzenie.

Pech chciał, że stało się to prawie przed świętami. Dziadek zachorował i ojciec musiał pojechać do niego. Mamusia oczywiście z nim.

— Nie smućcie się, powiedział do dzieci przed wyjazdem, sąsiedzi przyrzekli zaprosić każde z was na seder i... jakoś to przecież będzie.

Łatwo się to mówi. Ale jak się nie smucić, kiedy ten najpiękniejszy wieczór w roku, na który się tak długo i radośnie czeka, przyjdzie spędzić u obcych ludzi.

Osowiałe chodzą dzieci po domu. Nawet się im nie chce robić świątecznych porządków, a tyle przy tym zawsze było śmiechu i wesołej zabawy.

Najstarszy Meir zastanawiał się nad czymś głęboko, (miał już 14 lat, a więc dorosły mężczyzna) chodził i myślał i myślał. Aż w dzień przed świętami plan był gotowy. Zwołał rodzeństwo na wielką naradę i oświadczył uroczyście:

— Tak sobie wymyśliłem: dlaczego mielibyśmy spędzić święta u obcych ludzi, nie dość że rodziców nie ma z nami, mamy się i my rozłączać?

— Więc co robić, co robić?

— Ja odprawię seder, powiedział cichutko i skromnie Meir.

W odpowiedzi była wielka wrzawa. Trochę musiano się przecież sprzeczać, czy on tylko potrafi, czy to tak można bez starszych? ale w końcu było wielkie „brawo! brawo! Meir!“

Sąsiedzi kiwali głowami, kiedy im Meir powiedział, że rodzeństwo chce zostać razem. Ale nic nie można było poradzić.

I tak przyszło Pesach. Dzieci zerwały się o świcie i nuże do roboty. Noemi zakasała rękawy i przy pomocy służącej wyprzątnęła cały „chomec“ z domu, a potem z szaf wyjęła świąteczne, nowiutkie i błyszczące naczynie. Potem trzeba było przygotować wszystko do Sedru, (wiedziała jak to robi mamusia) no i o kolacji też musiała myśleć. Dobrą była gospodynią nasza Noemi a mała siostrzyczka Lea dzielnie pomagała. Nawet ten czteroletni pędrak Rut wścibiała wszędzie nosek.

Wieczorem, na białym obrusie, w blasku świec stała w pośrodku dużego stołu, misa sederowa, a na niej pod piękną serwetą trzy mace, obok pieczone jajko i kawałek mięsa, słona woda i gorzkie zioła, obok pachnąca zielona pietruszka, symbole niewoli i wyzwolenia. A dzieci odświętnie ubrane siedziały wokoło, ciche i poważne.

Noemi napełniła kieliszki. Meir wstał i odmówił kidusz. Głośno i wyraźnie, a dzieci cichutko powtarzały za nim. I rozpoczął się seder



Rys. Rysio Apte.

według starego zwyczaju, a Meir z powagą zastępywał ojca.

Kiedy wypił pierwszy kielich, mały pan domu umył ręce, zanurzył pietruszkę w słonej wodzie i dzieci jadły. (Małej Rut aż łzy stanęły w oczach, tak jej to nie smakowało) A potem ułamał kawałek środkowej macy i schował go na „afikomen“. Zdjął jajko i resztę rzeczy z miski, zostały na niej tylko mace i uniósł ją wraz z innymi dziećmi wysoko w górę, mówiąc: „oto jest chleb cierpienia“ — dzieci mówiły wraz z nim, a kiedy doszły do miejsca „kto głodny niech wejdzie i je z nami“, przez szeroko otwarte drzwi wszedł jakiś czcigodny starzec i pozdrowiwszy milcząco dzieci, usiadł na miejscu ojca.

Potem napełniono po raz drugi kieliszki i mały Józef (stasznie był czerwony i poznać jak bardzo się wstydzi) począł pytać

czym różni się
ta noc
od wszystkich innych nocy...

Po raz pierwszy mówił mały Józef „manisztana“ i gdy skończył rozglądał się nie pewnie w około, ale wszyscy uśmiechali się przyjaźnie, bo malec ani raz się nawet nie zająknął przy wymawianiu hebrajskich słów. A obcy gość dał znać Meirowi, że sam odpowie na pytania.

Jak pięknie opowiadał! Nawet ojciec nie umiałby piękniej. Z rozpalonymi policzkami i błyszczącymi oczyma słuchały dzieci historii o niewoli praojców w Egipcie i o tym jak Bóg im zesłał pomoc i wyzwolił. A objaśnienia starca były tak mądre i tak pełne dobroci, że dzieci czuły się co raz szczęśliwsze.

Piękny był to seder. A potem przyszła kolacja i obcy jadł i pił z dziećmi. Po trzecim kieliszku podniósł się Meir i jak każe zwyczaj, napełnił najpiękniejszy kielich dla proroka Eliasza. Lea pobiegła do drzwi, otworzyła je szeroko i z bijącym sercem usiadła z powrotem do stołu.

— „To dla proroka Eliasza“? — spytał Józef, a kiedy dzieci spojrzały, kielich był pusty.

Tymczasem zrobiło się późno. Maleńka Rut już dawno spała w łóżeczku, ale reszta dzieci nie czuła zmęczenia. Bo starzec jeszcze wciąż opowiadał, a one słuchały z zapartym oddechem.

W końcu prosiły jeszcze „opowiedz nam historię o jagniątku“ i obcy zaczął śpiewnym, pięknym głosem

Jagniątko, jagniątko
kupił ojciec
za dwa zuzy, za zuzy dwa...

Skończył się seder. Dzieci otoczyły gościa i Meir prosił: „zostań u nas na noc“.—„Nie mogę—odpowiedział starzec, ale dziękuję Wam za gościnność. „Pobłogosławił dzieci i wyszedł przez szeroko otwarte drzwi. W tej samej chwili przyszli sąsiedzi, by zaglądnąć co słychać u małych. Z zachwytem opowiadały dzieci o pięknym sederze. „Widzieliście przecież tego staruszka, który właśnie wyszedł?“ pytała Lea. „Czy wam się nie śni? Nikogo na drodze nie było“. Ale dzieci tak przekonywująco powtarzały mądre słowa gościa, że sąsiedzi w końcu uwierzyli. „To był nikt inny tylko prorok Eliasz. Prorok Eliasz odprawił z Wami seder“.

Tego wieczoru nie zapomniały dzieci przez całe życie.

Tłum. z niem. N. W.

Dzieciństwo ziemi

WIOSNA — to młodość ziemi, a przedwiośnie to jej dzieciństwo!

Ale tak, jak nie każde przedwiośnie jest słoneczne i pełne kwiatów, tak nie każde dzieciństwo jest szczęśliwe i radosne.

Najwięcej wiosny pragną dzieci, z całego świata. Pragną widzieć swe kwitnące ogródki, chcą bawić się na podwórkach, lub na słonecznej ulicy.

Dzieci całego świata są zupełnie takie same. Jednako śmieją się, płaczą i kochają.

Mały murzynek o grubych, wydętych wargach, tak samo tuli się do matczynego serca, jak mały Eskimos żyjący cały rok w lodach i śniegach, zaszyty w swe futro, niczem niedźwiadek polarny.

Gdybym była dobrą wróżką z kolorowej bajki, wzięłabym teraz dzieci na jakiś kryształowy okręt, na błękitny samolot, lub pociąg i pojechalibyśmy w daleki, nieznany świat, by przyjrzeć się jak żyją i jak witają wiosnę nasi mali braciszkowie.

Czy wiecie, że w Chinach panuje straszliwa nędza. Dużo większa, niż u nas! Biedacy chińscy nie mają domów, ani baraków, mieszkają na łodziach, bujających po morzu. Pomyślcie tylko jakie to straszne dla zdrowia mieszkać tak od dzieciństwa w wilgoci i głodzie. Dlatego najwięcej Chińczyków emigruje do innych krajów, gdzie im dają najcięższą pracę za najgorszem wynagrodzeniem. Pomyślcie teraz, że stoimy w Chinach nad morzem i patrzymy na tę straszną kolonię łodzi nędzarzy. Wiecie, porwiemy cichutko jednego maleńkiego Chińczyka i pobiegniemy z nim w ogrody pełne karłowatych sosen, kaktusów, między pagody z dachami powyginanymi jak skrzydła jaskółki. Będą nam kwitły migdały. wiśnie i będą śpiewały chińskie słowiki. Może w tej wiosennej zabawie zapomni biedne dziecko o swej nędzy.

A teraz wsiadajmy w błękitny samolot i przenośmy się w samą północ, gdzie w lepiankach pod ziemią mieszkają Eskimosi, o których już wspominaliśmy. Jeszcze wokoło śniegi i lody, wszyscy chodzą w futrach, bo zima panuje niemal cały rok. Ale gdy nadejdzie wiosna, jest ona chyba najpiękniejszą wiosną świata. Słońce nie zachodzi zupełnie, tylko przez całą dobę trwa dzień. Niema zupełnie nocy, tylko jeden wspaniały, słoneczny poranek. Jakże muszą się cieszyć biedne dzieci, żyjące cały rok pod śniegiem i ziemią!

A teraz wsiądźmy w kryształowy okręt i przez oceany popłyńmy na daleki Cejlon. I tu panuje nędza wśród tubylców. Oni na odmianę mają domki na palach wydobywających się z wody. Już małe dzieci sprzedają na ulicy kwiaty, kolorowe szkiełka i barwne tkaniny. Starsze biegają po ulicach, zaprzężone jak konie w wózki cejlońskie, zwane rikszami. I one niecierpliwie oczekują najpiękniejszej pory roku, wraz z którą nadpływa do nich tłum cudzoziemców z całego świata, przywożąc pieniądze i zarobek.

Mali murzynkowie mają cały rok gorące słońce i bujną roślinnośc. Ale i u nich pora wiosenna jest najwdzięczniejsza i najłagodniejsza.

Szczęśliwe są dzieci, mieszkające nad morzem. Gdy przyjdzie wspaniała pora słońca i pogody, zamieniają się poprostu w rybki, tkwiące cały dzień w morzu. Do tych szczęśliwych należą także dzieci w Palestynie radujące się piękną wiosną w swoim kraju.

U nas, w Polsce, dzieci nie mają możności kąpania się w morzu, chyba tylko już w pełni lata, na helskim wybrzeżu. Nie mamy jak murzynki palm kokosowych, daktylowych i figowych. Nie posiadamy wspaniałości Chin, nie mamy zorzy polarnej i wiosny trwającej krótko, ale jakże pięknie. A jednak, każde dziecko w Polsce powie, że wiosna tutaj jest najpiękniejsza. Zresztą każde dziecko, każdej narodowości, powie to o swoim kraju. Bo wiosna nie polega tylko na samych kwiatach, słońcu i niebie.

Wiosnę mamy wszyscy w naszych duszach i naszych sercach. Możemy nie posiadać wspaniałego ogrodu, a jakże przywiązani jesteśmy do małej roślinki zieleniejącej w naszej biednej doniczce w oknie. Jakże troskliwą opieką otaczamy tę roślinkę, by nie zmarniała, by jej kto nie złamał. Gdy nadchodzi wiosna, w sercach naszych budzi się niezwykła troskliwość i czułość, do wszystkiego co młode, słabe jeszcze i niesamodzielne.

Dlatego myśl nasza i serce zwraca się ku biednym dzieciom. Przecież biedne dzieci, to właśnie takie wątłe roślinki, wymagające troskliwej opieki i miłości.

Gdy pierwsze słońce rozbłyśnie, prawda, że wy wszyscy otwieracie okna i sypiecie ptaszkom ziarna. Plewicie swoje ogródki, podlewacie doniczki z kwiatkami i sami nie wiecie, dlaczego chce się wam nagle śpiewać i płakać, tańczyć i skakać z radości. Bo czujecie, że pomagacie nagle jakiemuś życiu trwać i być. A wiosna daje właśnie tyle, tyle milionów istnień w wątłych krzaczkach i bladych kwiatkach. Dlatego jeśli depczecie trawniki, łamiecie gałęzie na plantach, to zabijacie najśliczniejsze życie. Pomyślcie dobrze nad tym!

Wiosna jest dla całego świata jednakowa i nieodmienna. Nie robi różnic między dziećmi i dlatego właśnie dzieci powinny ją bardzo, bardzo kochać!

Skrzynka pocztowa

PISZCIE DO NAS, PROSIMY

o wszystkim co Wam dolega, co gnębi, co interesuje, z czym rady sobie dać nie umiecie. Wiemy jak się czasem zmagają dusze dzieci, ile walk trzeba przejść, na ile pytań znaleść odpowiedzi. A wszystko samemu. Bo jakoś trudno powiedzieć o tym starszym. Obawiacie się, że albo się uśmiechną, albo czasu nie znajdą, rzecz wyda im się błaha i nieważna.

Nie wolno nawet bardzo winić o to starszych. W szarej trosce codziennego dnia trudno sięgać w te najgłębsze zakamarki duszy, gdzie drzemie najświętsze nam wszystkim wspomnienie własnego dzieciństwa. A bez tej pamięci trudno kochać dzieci, trudno zrozumieć i wżyć się w ich świat.

I dlatego choć wszyscy pragniemy zgody jest tyle nieporozumień między małymi i dużymi.

My chcemy te nieporozumienia łagodzić, chcemy je usunąć przez serdeczne zrozumienie i przyjazne ustosunkowanie się do Waszych spraw. Chcemy Wam stworzyć własną, „prawdziwą" gazetę, gdzie z równą powagą jak dorośli w swojej, będziecie mogli mówić o Waszych najważniejszych sprawach. Chcemy by ci z Was, którzy mają coś do powiedzenia, mogli powiedzieć to innym. Możecie tu sił Waszych spróbować, zdolności zmierzyć. To Wasza gazeta. Więc piszcie do nas przyjaciele, prosimy!

Już w następnym numerze zaczniemy drukować

GAWĘDY „PANA KURKA"

Pod tym pseudonimem ukrywa się jeden ze znanych i cenionych literatów warszawskich autor pięknych książek dla dzieci.

◆ ■ ◆

Począwszy od następnego numeru zamieszczać będziemy w „Okienku" opowiadania i bajki rysunkowe.



Pani Ziemia twardy ma sen

Śpi od kilku już miesięcy, skulona pod białą kołderką. Ale pewnego dnia przybiega panna służebna, by obudzić śpioszkę. To słońce ją wysłało.

— Pani Ziemio, Pani Ziemio, trzeba wstać. Przyszedł ktoś i chce z Panią mówić.

To Wiosna. I powiada, że bardzo się spieszy.

— Czyż to możliwe, że już jest tutaj? Zdaje mi się, ze trochę zaspałam. Spieszmy się, przynieś mi suknię z szafy. Nie tę czerwoną, bo tę chowam na jesień a niebieska, złotem haftowana jest na lato. Poszukaj, całkiem w głębi — bo dawno jej nie nosiłam — tę zieloną w stokrótki i niezapominajki.

A teraz szybko, pomóż mi przy ubieraniu. Wyjmij z mych włosów wszystkie suche liście. Włożę na szyję mój naszyjnik z pączków a do paska przypnę wiązkę fiołków. Patrz, jaka jestem teraz świeża, odmłodzona, a przecież gdy kładłam się do snu byłam stara i znużona.

I proszę, wyślijcie posłańców do jabłonek, do wisienek, by przybrały się w kwiaty i do łąk, by jak najszybciej się zazieleniły. I muzykantów muszę mieć na to święto, które co rok urządzam wiośnie. Niech przyjdzie kos i drozd, one są zawsze najwcześniej gotowe. A jaskółki, serce mi to mówi, są już w drodze. A małe strumyki też już zaczęły grać.

Tylko spieszmy się, spieszmy, bo cóż jeśli wiosna znudzi się czekaniem i odejdzie, cóż wtedy poczniemy! Biegnij naprzód maleńka, otwórz szeroko bramę, ukłoń się jej najpiękniej i powiedz:

— Wiosno, wejdź proszę, Pani Ziemia za chwilę Cię przyjmie.

IRENA SZCZEPAŃSKA

Kumoszki

Przyszła kuma do kumoszki,
By cerować swe pończoszki,
— Moja pani, gadu, gadu...
Przegadały do obiadu!

Po obiedzie, wolną chwilką
Muszą spocząć trochę tylko,
Do roboty to nie pora
Przegadały do wieczora.

Od wieczora późną nocą,
Wciąż gadają i chichocą,
No i do samego rana
Dziurka nie zacerowana!

Basia pisze list do cioci

Basia pisze list do cioci i wkłada go do brudnej, splamionej koperty. Ażeby się ciocia nie obraziła dopisuje w liście następujące słowa: Kochana Ciociu! Bardzo Cię przepraszam, że koperta jest splamiona, ale kiedy list wrzucałam do skrzynki była zupełnie czysta. Napewno się w drodze zabrudziła. Niestety, nie wiemy czy ciocia usprawiedliwienie przyjęła.

Wojna

Kubuś: A ja, jak będzie wojna, pójdę się bić...

Edek: (przerywając mu) A ty, wcale nie będziesz się bić. Jesteś za mały, a dzieci siedzą w domu. Tatusie pójdą bronić granic a ja będę opiekować się mamą i siostrami. A zresztą — Edek staje się poważny — jesteś bardzo głupi. Edek wygląda teraz prawie jak dorosły mężczyzna i Kubuś patrzy na niego z podziwem.

Mały Kubuś nie wie wcale co to jest wojna nie może jej sobie nawet wyobrazić. Ale Edek, choć sam jej również nie pamięta, wie jaki poważny staje się ojciec, kiedy się o niej mówi, jak smutna i niespokojna jest wtedy mamusia.

Ci, którzy z niej wrócili opowiadają, że jest straszna prześladuje ich wspomnienie tych smutnych rzeczy które widzieli i już nigdy nie mogą na prawdę się cieszyć.

To, stara się Edek wytłumaczyć młodszemu bratu po drodze do szkoły. Poważni wchodzą oboje do domu.

I już nawet nie chce się Kubusiowi bawić we wojnę, ani marzyć o tym, jak to się pójdzie bić.

Okienko na ŚWIAT PRZYRODY

Spółka na dnie morza

Bardzo często się zdarza, że dwoje ludzi o różnych zdolnościach łączy się w spółkę handlową, by osiągnąć większe korzyści. I nikogo to nie dziwi. Ale napewno niejeden z Was będzie zdziwiony, gdy usłyszy, że taka „spółka handlowa" istnieje też na dnie morza i to w dodatku miedzy istotami, które stoją na bardzo niskim szczeblu świata zwierzęcego.

Posłuchajcie. Jest wśród skorupiaków takie pożałowania godne stworzonko, zwane pustelnikiem, którego odwłok pozbawiony jest pancerza. Aby zabezpieczyć tę bezbronną część ciała, pustelnik szuka sobie pustej, opuszczonej przez ślimaka muszli i w niej ukrywa swój odwłok. A potem dźwiga ze sobą wszędzie ten ślimaczy domek. Ale pustelnik ma jednego nieprzyjaciela, przed którym nawet i ta twarda osłona go nie chroni. Tym głównym prześladowcą jest ośmiornica.

Oto zbliża się ku niemu i długimi ramionami, opatrzonymi przyssawkami, wyciąga pustelnika z ukrycia. Więc myśli biedny pustelnik, jakby się przed tym smutnym losem zabezpieczyć i upatrzył sobie do tego celu stworzonko, zwane polipem. Od polpa nawet ośmiorcnice stronią. Polip jest naogół bezronny, ale ma obronę w swoich długich, nitkowanych mackach, opatrzonych parzydełkami. Gdy zbliży się do niego jakiś nieprzyjaciel, wysuwa swe parzydełka i kłuje nimi boleśnie. Nasz pustelnik nie długo się zastanawiając, podcina swymi nożycami podstawę polipa i przyczepia ją do swej ślimaczej muszli. I oto w parzydełkach polipa znajduje dobrą obronę przed ośmiornicą. Ale i dla polipa to współżycie z pustelnikiem jest korzystne. Polip, który sam się ruszać nie umie i musi czekać aż mu coś do ust wpadnie, dzięki pustelnikowi odbywa przechadzki po dnie morskim i może zawsze pochwycić coś z tego, co pustelnik spożywa i swymi nożycami rozdrabnia. Taką spółkę nazywa biologia symbiozą.

RZECZY CIEKAWE

Ciekawy zawód

W niektórych miastach n. p. w Paryżu, istnieje bardzo oryginalny zawód, o którym napewno nigdy nie słyszeliście. Zawód ten polega na... próbowaniu wody!

W Paryżu woda do wodociągów płynie z rozmaitych źródeł, także z Sekwany. Musi być chemicznie czyszczona i chlorowana. Zakłady wodociągowe zatrudniają w tym celu ludzi, którzy co godzinę piją pół szklanki wody i stwierdzają czy nie ma ona żadnych naleciałości pod względem smaku i zapachu. Ale ci ludzie muszą mieć niezwykle silnie rozwinięty zmysł powonienia i smaku. Ażeby to wybadać daje się kandydatom na to stanowisko kilka szklanek wody. W niektódych szklankach woda jest lekko ocukrzona, a w innych lekko posolona. Ten, kto stwierdzi odrazu najmniejszą ilość soli lub cukru, może objąć stanowisko „smakosza wody".

„Zegar świecowy"

Dawniej płonąca świeca służyła jako... zegar do mierzenia czasu. Zapalano świecę, do której wbiło się w równych odstępach gwoździe i umieszczano w jakimś naczyniu. Z palącej się świecy, która stopniowo malała, wpadały do naczynia gwoździe w odstępach czasu 5 minutowych, Ile gwoździ wpadło do naczynia to znaczy, że tyle razy po 5 minut upłynęło. Zdaje nam się że niezbyt wygodny ani dokładny był taki „zegar świecowy".

Czy wiecie że...

...rozmaite ryby składają w ciągu roku miliony jajeczek. Nietoperze mogą w ciągu jednej nocy pożreć setki owadów, a musza mama może w ciągu pół roku mieć pszeszło dwa miliony dzieci.

...oczy Japończyków i Chińczyków nie są wcale osadzone ukośnie. Wrażenie to wywołuje zmarszczka, która znajduje się w kąciku górnej powieki.

Pisarze i książki

ANDA EKER: Pośmiertne wydanie bajek i wierszy dla dzieci, Lwów.

Na pierwszej stronie dzisiejszego numeru zamieszczamy fragment z bajki p. t. **„Słoneczny światek"** zmarłej przed rokiem młodziutkiej i niepospolicie utalentowanej poetki, **Andy Eker**. Prześliczne jej wiersze pisane dla dzieci o Charle Chaplinie, o myszce Mickey, o kolorowym domku z bajki i wszystkie inne, wyjdą wkrótce z druku w kilku pięknych i bogato ilustrowanych tomach. Zapowiedź wydania tych utworów, które są jasne i pogodne, powitacie zapewne z wielką radością. Jeden z tomów otrzyma nazwę „Słoneczny światek" od bajki drukowanej w „Okienku".

IRENA SZCZEPAŃSKA: „Różowe okulary". Zbiór wierszyków dla dzieci, Kraków.

Znana literatka, **Irena Szczepańska,** autorka bardzo interesujących i wesołych książek dla młodzieży, przygotowuje obecnie do druku zbiór wierszyków dla dzieci młodszych, p. n. „Różowe okulary". Jeden z nich „Kumoszki" zamieszczamy w „Okienku" dzieci.

ADAM MAZUREK: „Rosną Ludzie" Warszawa.

Kto nie zna niechaj przeczyta sobie książkę **Mazurka** p. t. „Dom", z cyklu „Rosną ludzie". Adam Mazurek dał nam ciekawą książkę **o samorządzie rodzinnym,** powstałym w domu rozbrykanej, niesfornej gromady, z „stawiakiem" Pawłem na czele. Jak sobie dzieci, z pomocą tatusia-prezesa, ten samorząd urządziły i co w nim dokonały, to **wszystko** znajdziecie w książce Mazurka, napisanej żywo, barwnie, z humorem, a choć czyta się ją jednym tchem, nie można jej przeczytać, **by nie przemyśleć i nie przedyskutować.**

Jesteśmy wdzięczni Mazurkowi nie tylko za to, **że** tak bardzo kocha i rozumi świat dzieci i pragnie pomóc ludziom „o słabszych pięściach i mniejszych nóżkach", ale przede wszystkim za to, że toruje drogę, która prowadzi **do wielkiego porozumienia** dorosłych z małymi ludźmi.

Ostatnio ukazała się dalsza część z cyklu książek Mazurka, p. t. „Lato". Do książki tej powrócimy.

MINKA SILBERMAN: „W cieniu Życia", Poezje.

Utalentowana młoda poetka stanisławowska, Minka Silberman, zapowiada wydanie tomu poezji, p. t. „W cieniu życia". H.



Pościg

W pewnej zapadłej wsi funkcje policjanta spełnia stary, poczciwy stróż nocny. Zdarzyło się ostatnio, że z więzienia uciekł włóczęga. Staruszek goni go. Pogoń trwa coraz dłużej. Zmęczony włóczęga usiadł na przydrożnym kamieniu. Zdyszany starowina postanowił także odpocząć i siada obok. Po półgodzinnym odpoczynku włóczęga woła:

— No, panie władza, gonimy dalej!

Powód śmierci

— Sport już konieczny dla zdrowia.

— A jednak nasi dziadkowie go nie uprawiali.

— No tak, ale widzi pan, że przecież wszyscy pomarli.

Dumny

— Tatusiu, u nas w szkole był dziś minister oświaty.

— A mówiłeś z nim?

— Nie.

— No to ja ci przepowiadam, mój synu, że ty, przez twoją dumę, jeszcze źle skończysz.

Nieporządny

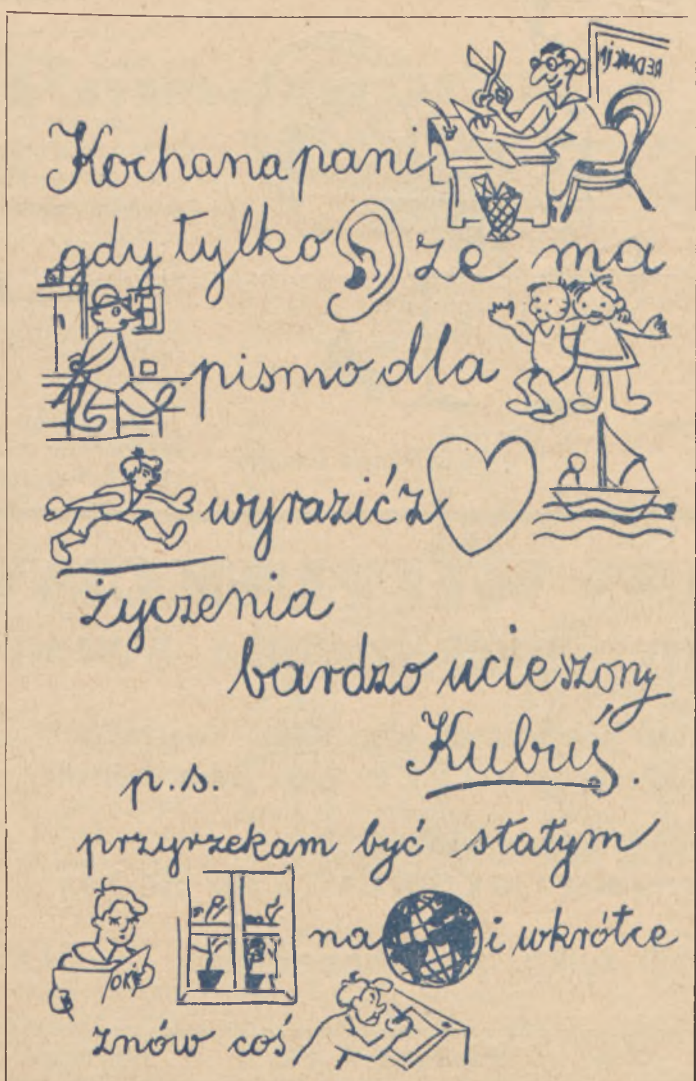
— Dlaczego otrzymałeś dwóję z geografii?

— Nie wiedziałem gdzie leży Madera.

— Nigdy nie wiesz gdzie są twoje rzeczy. **Mógłbyś je utrzymywać w większym** porządku.

List Kubusia

Nieznany przyjaciel naszej gazety nadesłał nam zamiast życzeń ten trudny i cudaczny liścik. Kto z czytelników potrafi go odczytać, niechaj napisze o tym Redakcji.



W szkole

Na lekcji gramatyki Romcio odmienia rzeczownik kilogram: Ja **kilogram**, ty **kilograsz**, on kilogra...

Romcio poradził sobie

— Dlaczego, Romciu, ubrałeś pończochę na lewą stronę?

— No bo na prawej zrobiłem dziurę..

Z TEATRU DZIECI

„Przyszła koza do woza"

Bajka Lucyny Krzemienieckiej. Reżyseria i inscenizacja Marii Billiżanki.

Dzieci z rozmaitych krajów wygnane przez srogich wujów w świat „na poteraczkę" spotkały się w samotnej wędrówce. Zbliżyła je do siebie wspólna dola i zawierają trwałą przyjaźń. Po naradzie postanawiają założyć karczmę do spółki. Każde dziecko potrafi coś zrobić. Mały Chińczyk zaparza doskonale herbatę, Włoch przyrządza makaron po włosku, Turek piecze bułki tureckie, pocieszny murzynek Czumpindrynek „murzyńskich bajek opowiadacz" zgłasza się na lokaja. Jest i zbiedzone, opuszczone cyganiątko, które przygrywa na skrzypcach, ażeby w tej zgodliwej karczmie było także i wesoło.

I jest naprawdę wesoło. Ta „polsko-chińsko-turecko-cygańsko-włosko-murzyńska gospoda", założona przez dzieci różnych krajów, nabiera coraz większego rozgłosu. Zaczyna rozbrzmiewać śpiewem i weselem tłumnie zjeżdżających doń gości. Dzieci są uszczęśliwione. A wujowie?... — zapytacie — Co stało się z srogimi wujami?... — Otóż i oni zjawili się w karczmie — skruszeni i zawstydzeni. Przyszła koza do woza.

Oto treść tej dobrej i szlachetnej bajki Lucyny Krzemienieckiej, odegranej onegdaj w teatrze „Bagatela". Doskonałymi wykonawcami ról były same dzieci. Bajkę wystawiła z ogromnym nakładem sił i zapału i przepoiła prawdziwym ciepłem znana na tym polu Maria Billiżanka, niestrudzona i świetna reżyserka przedstawień dla dzieci.

Z przepełnionej widowni rozlegały co chwila gorące i zasłużone oklaski publiczności.

Program uzupełniały udane lalki teatru marionetek przy T. S. I..

A teraz pewne refleksje. Donoszą nam z stolicy, że dzięki wybitnej artystce żydowskiej, Klarze Segałowicz, powstał w Warszawie stały teatr dla dzieci, cieszący się dużym powodzeniem. Czy nie należałoby i u nas w Krakowie pomyśleć wreszcie o stałym teatrzyku dla dzieci? Potrzeba takiego teatrzyku jest naprawdę wielka. A siłę reżyserską mamy doskonałą w osobie Marii Billiżanki.

H.

ROZPOWSZECHNIAJ „OKIENKO NA ŚWIAT"



Ile lat ma Kubuś

Ja mam już 5 lat — chwaliła się Basia — a ty ile masz lat, Kubusiu?

No zgadnij! — odpowiedział Kubuś rezolutnie — za 5 lat będę miał 2 razy tyle lat, ile miałem przed 4 laty. Więc ile mam lat, jak myślisz? Basia myślała różnie, ale nie odgadła. A wy, czy wiecie ile lat ma Kubus? No ile?

Kręcigłówka na czasie

Nad. S. Szwarcówna, Średnia Wieś.

Ja tam jestem, gdzie niczego nie ma
A jeśli na lepsze się nie zmieni
To i tutaj będę, a szczególnie zacznę
Świecić w niejednej kieszeni.

Romek i Tomek

Romek i Tomek, dwaj chłopcy, wybrali się na wycieczkę do lasu. Zmęczeni i głodni usiedli w drodze na kamieniach i wyjęli z plecaka jedzenie, aby się posilić. Romek miał 2 bułki, a Tomek 3 bułki. Dołączył się do nich pewien podróżny, który nie miał żadnego posiłku. Chłopcy powiedzieli: Mamy razem 5 bułek i podzielimy się nimi równo. Każdy otrzyma jedną część. Podróżny podziękował bardzo za posiłek, a po odejściu zostawił 50 gr. Jak się mają tą kwotą podzielić chłopcy? Oto pytanie.

Zgadula

Nad. H. Srebrna, Kraków.

Pierwsze — to kościół inaczej
Całość to król, który udawał
Drugie — za imieniem stoi
Że się niczego nie boi.

ZWIERZĘ DZIWOLĄG



Rys. Hanka Landau.

Uwagi Redakcji:

Pragniemy zwrócić uwagę naszych Czytelników na znajdujące się w „Okienku" winiety, których wykonawcami są art. mal. **Jakub Pfefferberg** i grafik **Wiktor Greschler.** Zwierzę-dziwoląg wykonała prof. **H. Landauówna,** a ilustracje do opowiadań rysował trzynastoletni **Rysio Apte.** Ten zaś rebusowaty, dziwaczny **liścik Kubusia,** który dostał się tutaj „przez wesołe okienko" nadesłał nam jakiś anonimowy przyjaciel naszej gazety. Nieznanemu Kubusiowi, jakoteż wyżej wymienionym wykonawcom z tego miejsca najserdeczniej dziękujemy.

Zwierzę-dziwoląg

Przedstawiamy Wam na obrazku zwierzę, które nie ma żadnej nazwy, przez nikogo w świecie nie jest w całości znane i nikt nie wie do jakiej rodziny je zaliczyć. Co to za dziwoląg? — nie wiemy — i my.

Za trafne określenie przeznacza Redakcja piękne nagrody książkowe, oraz bezpłatne bilety do kina.

Zagadka — figlik

Udowodnij że 20 — 22 = 88

◆■◆

Rozwiązanie zagadek nadsyłać można najpóźniej do dn. 7 kwietnia na adres red. „Okienka" Kraków, ul. Dietla 60/8.

Abonament miesięczny — 40 gr — kwartalny — 1·10 zł — półroczny — 2 zł

Ceny ogłoszeń: Cała strona 200 zł — 1/2 strony 120 zł — 1/4 strony 70 zł — 1/8 strony 40 zł — 1 mm 40 gr

Wszelkie wpłaty uskuteczniać można w każdym Urzędzie poczt. przekazem rozrach. Nr. 23 (bez opłaty).

Adres redakcji i administracji: **Kraków, ul. Lubicz 24 — Telefon Nr 106-76**

Adres red. Hirschprunżanki dla korespondencji: Kraków, Dietla 60 m. 8. Telefon Nr. 129-49 od godz. 3 — 4.

Drukarnia Literacka Kraków, Pl. Zgody 4 — Telefon 185-18.